

# Rok 1666: Londyn płonie

21 marca 2009

„Nawet kobiece siki mogą to zgasić” – zakrzyknął Thomas Bludworth, burmistrz Londynu, który został zerwany ze snu, by ocenić zagrożenie ogniem rozprzestrzeniającym się w Londynie. Nie bijąc na alarm, powrócił do łóżka. Pięć dni później z miasta pozostała mniej niż ćwierć, a 100 tysięcy ludzi nie miało dachu nad głową.

W niedzielę 2 września 1666 r., we wczesnych godzinach rannych, rozpoczęła się najśłynniejsza katastrofa w dziejach miasta. Dziś po wystawie w Museum of London, opowiadającej historię tych dni, oprowadza Meriel Jeater. – Chcieliśmy tu pokazać osobiste tragedie ludzi, którzy ucierpieli w tych wydarzeniach – mówi.

Ogień wybuchł przy Pudding Lane, gdy od płomieni z pieca zajęła się cała piekarnia. Rozprzestrzenił się bardzo szybko, dzięki zbiegowi kilku nieszczęśliwych faktów – drewniana zabudowa miasta była po bardzo suchym lecie, dodatkowo wiał mocny wiatr ze wschodu. Dzięki temu w dwa dni płomienie dotarły do katedry św. Pawła, a temperatura w mieście dochodziła do 1000 stopni Celsjusza. Pokazują to m.in. stopione pozostałości po porcelanowej zastawie z tamtych czasów.

W Londynie wybuchła panika. Ludzie ratowali co mogli.

– Pojawiła się kobieta, która przenosiła w fartuchu swoje kurczaki i została zaatakowana przez tłum, który myślał, że jest podpalaczką i przenosi kule z ogniem. Pokazujemy też historię Roberta Huberta, obwinianego za wzniesienie pożaru, który został za to powieszony. Dopiero później okazało się, że jest niewinny, bo przybył do miasta dwa dni po wybuchu ognia – opowiada Meriel.

Ewakuacja nie była zorganizowana, zapanował chaos. W takiej

sytuacji można było jednak nieźle zarobić. Wpadli na to okoliczni farmerzy, którzy wynajmowali swoje powozy do przewożenia ratowanych towarów. Ceny wzrosły z 10 szylingów do 40 funtów (czyli od 60 do 3000 funtów po dzisiejszym kursie).

Mieszkańcy Londynu dysponowali bardzo prymitywnym sprzętem gaśniczym – skórzanymi wiaderkami i metalowymi strzykawkami. Ołowiane lub drewniane wodociągi spłonęły w pierwszej kolejności, podobnie jak główna pompa, tłocząca wodę z rzeki. Akcję gaśniczą próbował koordynować książę Yorku, który zarządził rozbieranie lub wysadzanie w powietrze domów w okolicy twierdzy Tower of London, gdzie znajdował się magazyn prochu. – Choć był to szalony pomysł, by w czasie pożaru używać środków wybuchowych, okazał się skuteczny – mówi przewodniczka.

Doniesienia świadków potwierdzają jedynie 6 śmiertelnych ofiar, choć z pewnością było ich więcej. Londyn zamieszkiwało wtedy 300 tysięcy ludzi, po pożarze pozostało 100 tysięcy bezdomnych. Był to już drugi taki poważny cios dla miasta – rok wcześniej wielka zaraza pochłonęła 100 tysięcy ofiar.

O podpalenie podejrzewano Francuzów i Holendrów, z którymi Anglia była wtedy w czasie wojny. Rozwścieczony tłum szukał ludzi, którzy nie umieli mówić dobrze po angielsku, lub mieli akcent. Oskarżano także katolików, którym jednak niczego nie udowodniono.

Po „Wielkim Ogniu”, jak z czasem zaczęto nazywać to wydarzenie, miasto pilnie potrzebowało odbudowy. Choć pojawiły się liczne futurystyczne plany, na ich realizację nie było czasu ani pieniędzy. City odbudowano więc na starym planie ulic, który w znacznych fragmentach przetrwał do dziś. Różnica była taka, że odtąd wszystkie domy miały powstawać z cegły, a nie drewna.

By jakoś zniwelować straty i pomóc najbardziej potrzebującym, król zorganizował zbiórkę pieniędzy w kościołach całego kraju.

Niestety dary nie były zbyt hojne. Choć ogień pochłonął 10 milionów funtów, udało się zebrać tylko 12 tysięcy, które i tak zniknęły w niewyjaśnionych okolicznościach, prawdopodobnie skradzione przez burmistrza. Londyńczycy po raz kolejny musieli sobie poradzić sami.

## **CIEKAWOSTKI NA TEMAT POŻARU**

Wielki Ogień nie powstrzymał dżumy, która dotarła do Londynu w kwietniu 1665 r. Obszary najgorzej doświadczone przez zarazę, takie jak Whitechapel i Southwark, nie zostały spalone.

– Mury miasta nie zdołały powstrzymać ognia. Wydostał się poza nie w okolicy Fleet Street. 373 akrów zostało zniszczonych w obrębie murów, a 63 poza nimi.

– Nie wiadomo ile zginęło osób, bo nie ma oficjalnych danych. Kilka ofiar opisano w pamiętnikach i innych dokumentach. Żadne źródło nie pisze jednak o masowych rozmiarach tragedii, więc ofiar nie mogło być bardzo dużo.

– W roku 1666 spaliło się cztery piąte powierzchni Londynu, jednak na powstanie państwowej straży pożarnej trzeba było poczekać jeszcze 200 lat. W 1680 r. powstał natomiast pierwszy zakład ubezpieczający od ognia, the Fire Office, założony przez Nicholas Barbon. Z czasem pojawiały się kolejne, a każdy z nich miał swoje oddziały do walki z ogniem. Dopiero w 1866 r. powstała finansowana z publicznych pieniędzy służba z prawdziwego zdarzenia.

## **CO LONDYŃCZYCY RATOWALI Z PŁOMIENI?**

Dysponując bardzo prymitywnym sprzętem gaśniczym, mieszkańcy zdawali sobie sprawę, że ich domów nie da się obronić, ratowali więc inne rzeczy.

– Ser parmezan. To najsłynniejszy uratowany przedmiot z katastrofy. Opisany został przez Samuela Pepysa, który pochował go w ogródku, wraz z dokumentami i butelkami wina.

– Szczątki ludzkie. Chirurdzy z Barber-Surgeons Hall, którzy przeprowadzali sekcje zwłok dla publiczności, zdołali uratować kilka szkieletów i wypchane ludzkie ciała, znane jako Adam i Ewa.

– Koce. Choć odnotowano śmierć tylko kilkorga ludzi, jedną z niefortunnych ofiar ognia był starszy człowiek, który powrócił do katedry św. Pawła, by uratować swój koc.

– Wirginały, czyli rodzaj wczesnego pianina, których nazwa pochodziła od niewinności młodych dam, które na nich grywały. Samuel Pepys obserwował ludzi wywożących je Tamizą, pisząc, że były w co trzeciej łodzi.

– Książki warte 2 miliony funtów. Katedra św. Pawła otoczona była przez drukarnie i księgarnie. W czasie pożaru, ich właściciele schowali w krypcie swoje skarby, wierząc, że świątyni nic się nie stanie. Problem był jednak taki, że w tym czasie katedra była remontowana i otoczona drewnianym rusztowaniem. Wszystkich książek nie udało się uratować.

– Korespondencja. Listonosz James Hicks wyniósł z poczty przy Cloak Lane wszystkie listy, które zdołał udźwignąć. Wsławił się też tym, że jako jeden z pierwszych rozesłał wieści o pożarze do innych miast angielskich.

Autor: Jarek Sępek

Źródło: [eLondyn.co.uk](http://eLondyn.co.uk)